



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Nareszcie wakacje. NA więc i zasłużony urlop. Dzisiejszy „Gość” chętnie podsunie Państwu pomysł nawet na krótkie wypadki w okolicie, choćby do Lublina czy Lubartowa, gdzie przez 17 lat pracował bł. ks. Ignacy Kłopotowski. Zapraszamy również do Kazimierza Dolnego, który chętnie odkryje przed turystami swoją niezwykłą historię, przepiękne uliczki, zabytkowe kościoły, kamieniczki i kafejki. Zapewniam, na jednej wizycie na pewno się nie skończy. ■

ZA TYDZIEŃ

- O ludziach, którzy STRACILI BLISKICH NA WOJNY
- O LEGIONIE MARYI
- O spotkaniu młodzieży z KATARZYNĄ KOLENDĄ-ZALESKĄ

Lubelska katedra

Stawiam na miłość

Przychodzą tu każdego dnia, ale 3 lipca przychodzi ich szczególnie wielu. Plac przed lubelską archikatedrą wypełniony był po brzegi. Starsi, młodzi, dzieci – wszyscy zgromadzili się w 56. rocznicę cudu lubelskiego, aby pamiętać o tamtych wydarzeniach i dziękować za wciąż otrzymywane łaski.

Uroczystości poprzedziły tygodniowe rekolekcje. W tym roku 3 lipca wypadł tak jak w 1949 roku, w niedzielę. Uroczystej Mszy świętej przewodniczyli lubelscy biskupi wraz z bp. Stanisławem Stefankiem, ordynariuszem diecezji łomżyńskiej, wywodzącym się z diecezji lubelskiej. Wspominając wydarzenia sprzed lat, kiedy na obrazie Matki Bożej Częstochowskiej w lubelskiej katedrze pojawiły się łzy, biskup wskazywał na Maryję jako na wzór pięknej miłości. „Maryja chce nam ukazać człowieka pięknego w miłości, więc w tym dyna-



MARIUSZ SIEK

mizmie, który człowiekowi jest właściwy, bo kompletnie i najpełniej wypowiada się człowiek miłością” – mówił w homilii bp Stanisław Stefanek. „Miłość to szansa, którą Bóg przewidział dla człowieka. To jednocześnie zadanie i obowiązek. Miłość jest mistrzynią. Uczy nas przyłgnięcia do źródła, do Boga. Wskazuje na dobre źródło, na drogę bez pomyłek, na prawdę, która z Boga pochodzi. Miłość stawia nas na nogi, pokazuje przyszłość, wyrywa ze smętków,

Lubelska katedra. To tutaj w 1949 roku zapałała Matka Boża.

które skłonni jesteśmy wpuszczać do naszych domów i serc” – podkreślał bp Stanisław.

Po uroczystej Mszy świętej wierni przeszli ulicami miasta w procesji różańcowej, dziękując za otrzymane łaski i prosząc o dalsze. Przed obrazem Matki Bożej Katedralnej, zwanym także obrazem Matki Bożej Płaczącej każdego dnia gromadzą się ludzie. Tu jest źródło wody żywej – podkreślają pracujący w katedrze kapłani. ■

JA TYLKO NIE SŁYSZĘ



MARIUSZ SIEK

Są wśród nas. W samym Lublinie jest ich przeszło 700. Łatwo ich rozpoznać, posługują się własnym językiem, często dla nas niezrozumiałym i tajemniczym. Rozmawiając, migają poszczególne słowa dłońmi (każde inną ręką). To świat cichy. Świat głuchoniemych. Żeby zrozumieć, co czuje człowiek niesłyszący, proponuję mały eksperyment. Zakryjmy sobie szczerne uszy, tak by nic nie słyszeć, i włączmy jakiś film, a następnie starajmy się zrozumieć, o co w nim chodzi. Tak mniej więcej czuje się osoba głuchoniema. Fajnie jest słyszeć?

Ks. Ryszard Tujak współpracuje z głuchoniemymi od 1961 roku. Od tamtego czasu jest z nimi cały czas. Na dobre i na złe. Dzięki opiece ze strony duszpasterzy głuchoniemi nie czują się wyobcowani z normalnego życia, co jest dla nich bardzo ważne. ■

Ks. kan. Ryszard Tujak, duszpasterz niesłyszących, z podopiecznymi

Muzykowanie przy św. Janie



ARCHIWUM GN

BYCHAWA. Już po raz czwarty mieszkańcy Bychawy zorganizowali w swojej parafii przegląd zespołów, znany jako „Bychawskie Muzykowanie przy św. Janie”. Impreza towarzyszyła odpustowi parafialnemu, a jej gwiazdą w tym roku był Tomek Kamiński z zespołem. Wokalista i muzyk opowiadał o swoim życiu, relacjach z Bogiem i ludźmi. Jak twierdzą

uczestnicy, to z pewnością nie był zwykły koncert. Przegląd zespołów rozpoczęła schola z Bystrzycy Starej i schola z Lublina. Najbardziej roztańczone zespołem tego dnia były „Michałki” z Wysokiego. Przyjechali również przedstawiciele z Chełma, Bełżyc i Gościeradowa, ale najliczniej reprezentowana była Bychawa.

Sport to radość

BEŁŻYCE. XII Archidiecezjalna Parafiada Dzieci i Młodzieży Bełżycy 2005 zakończona. 9 czerwca na obiektach sportowych w Bełżycach w miłej, sportowej atmosferze w rytm muzyki rywalizowała między sobą młodzież gimnazjalna z całej archidiecezji lubelskiej. Była to już XII parafiada archidiecezji lubelskiej. Organizatorem tej sportowo-religijnej imprezy były: Parafialny Klub Sportowy „Victoria”, Urząd Miasta w Bełżycach,

Centrum Kultury Fizycznej i Sportu w Bełżycach. W zamyśle organizatorów parafiada miała na celu propagowanie i umacnianie zdrowych chrześcijańskich zasad współzawodnictwa, budzenie i wzmacnianie więzi prowadzących do wzrostu odpowiedzialności za własną parafię i środowisko oraz stworzenie okazji i warunków dzieciom młodzieży do czynnego uczestnictwa w sporcie, kulturze i modlitwie.

Żywność dla najuboższych

LUBELSKA CARITAS. Około 350 ton trwałej żywności trafi za pośrednictwem Caritas do najuboższych mieszkańców archidiecezji lubelskiej. Od kwietnia uczestniczy ona w ogólnopolskim programie pomocy żywnościowej najbardziej ubogim regionom Unii Europejskiej – podało 28 czerwca Radio Plus Lublin.

Dotychczas rozprowadzono już 250 ton produktów, m.in. makaronu i sera topionego, a obecnie rozdawane jest mleko UHT i ryż. Jak informuje ks. Wiesław Kosicki, wicedyrektor lubelskiej Caritas, zainteresowani tą formą pomocy powinni się zgłaszać do swoich parafii. Akcja zakończy się w październiku.

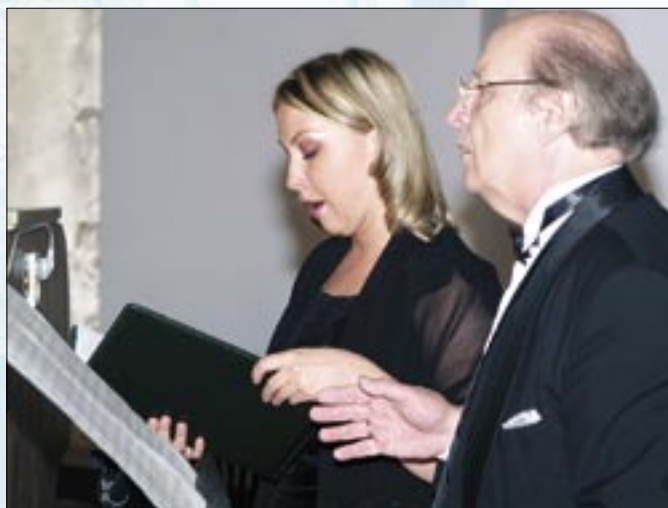
W Wojciechowie kują

TARGI SZTUKI KOWALSKIEJ, które 10 lipca odbyły się w Wojciechowie koło Lublina, zakończyły kilkudniowe Ogólnopolskie Warsztaty Kowalskie. Tej trudnej sztuki, m.in. zdobienia metalu i przepisów prawnych potrzebnych przy takiej działalności, uczyło się w tym roku 20 adeptów z całej Polski, wśród nich także dwie kobiety.



Kowal z Januszkowic

W hołdzie Janowi Pawłowi II



KATARZYNA LINK

FESTIWAL ROZPOCZĘTY. Już po raz dziewiąty w środę 29 czerwca w kościele pw. Świętej Rodziny w Lublinie zainaugurowano Międzynarodowy Festiwal Organowy w hołdzie Janowi Pawłowi II. Fragmenty „Tryptyku rzymskiego” – „Medytacje” zaprezentowała Anna Seniuk. Do

udziału w pierwszym koncercie zostali również zaproszeni Wiesław Ochman – tenor i Renata Dobosz – mezzosopran (na zdjęciu). Organizatorem muzycznych letnich spotkań jest parafia pw. Świętej Rodziny, a dyrektorem artystycznym Robert Grudzień.

Na wakacje

PKP. Na wakacyjne wyjazdy PKP przygotowało bilet rodzinny. Tym razem będzie on obowiązywał przez cały rok i mogą z niego korzystać dorośli podróżujący z dwójką dzieci, które nie skończyły 16 lat. Za

przewóz roweru zapłacimy bez względu na to, gdzie jedziemy, 4 złote i 50 groszy, a psów – 4 złote. W kasach biletowych można również kupić tzw. bilet wakacyjny, który będzie obowiązywał do końca września.

Sprostowanie

Na str. 7 w numerze 27. GN w tekście o parafii pw. bł. ks. Władysława Górala wkraśl się błąd. Prawidłowe imię ks.

prof. Ordon powinno brzmieć Hubert. Za pomyłkę Księdza Profesora oraz czytelników przepraszamy.

II Warszawski Festiwal Poezji im. Zbigniewa Herberta w Lublinie

Sprawy ostateczne

Spektakl poetycko-muzyczny zatytułowany „Eschatologiczne przeczucia pana Cogito”, według wierszy Zbigniewa Herberta, w reżyserii Krzysztofa Zaleskiego, 6 czerwca obejrzała lubelska publiczność. Przedstawienie połączono z promocją dwóch książek o twórczości poety, wydanych przez „Gaudium”: „Czułość dla minotaura” oraz „Portret z początku wieku”.

„Eschatologiczne przeczucia pana Cogito” pochodzą ze zbioru poetyckiego „Raport z obłąkanego miasta”. Jak sam tytuł wskazuje, książka porusza temat ostatecznych (pośmiertnych) losów człowieka. Podstawą przedstawienia są religijne wiersze Herberta, który – jak zaznaczał red. Józef Maria Ruszar z „Rzeczpospolitej” – był poetą bardzo metafizycznym. Droga Herberta do takiej postawy była długa i zawiła. Począwszy od buntu, a skończywszy na pogodzeniu z Bogiem. Pierwsze to miki poetyckie ukazują spieranie się z Bogiem oraz wyobrażeniami ugruntowanymi przez społeczny odbiór religii. W swojej twórczości Herbert miał nawet cykl wierszy pasyjnych. Zaś pod koniec życia napisał cykl „Brewiarzy” – nawiązujących do radosnej poezji religijnej Jana Kochanowskiego.

Przedstawienie

Spektakl został poprzedzony wstępem prof. Jerzego Święcha, który omówił pokrótce twórczość poety oraz zwięźle i czytelnie zrecenzował jego dwie nowe książki. Pomyślnie festiwalu po-

zji Herberta red. Józef Maria Ruszar mówił o wpływie poezji Herberta na jego pokolenie. Spotkanie zostało połączone ze spektaklem, który rozpoczynały odgłosy ulicy: przejeżdżający samochód, stukot butów przechodnia, dzwonek tramwajowy, a w tle oniryczna i uroczna muzyka. W ciemnościach słychać tylko kroki aktorów wchodzących na scenę. Scenografia minimalistyczna: szafa, stolik z krzesłem oraz ława, a na niej ośmiu aktorów niczym starożytny chór, który stanowi tło dla występu solistów: romantycznej i poważnej Anny Dereszowskiej, Mariusza Benoit, wesołego, a czasem ironicznego Krzysztofa Wakułińskiego i Łukasza Lewandowskiego. W recytowanych po mistrzowsku wierszach główny bohater, czyli pan Cogito, robi swoisty rachunek sumienia, na przykład za to, że nie zawsze stawał po właściwej stronie. – „Uwolnijcie nam Barabasa! Krzychałem”. Ale i dziękował Panu za wszystko, co go spotkało. Pan Cogito jest wdzięczny za każdą chwilę życia. Jawi nam się tutaj jako ten, który jest pogodzony ze swym losem. – „Wiem, że chwile moje są już policzone”. Do końca



Zbigniew Herbert był poetą bardzo metafizycznym – podkreślił red. Józef Maria Ruszar z „Rzeczpospolitej”

ma nadzieję, że nie zostanie potępiony. Marzy mu się czyścić, bo na raj nie liczy. W obliczu końca Pan Cogito w swoim testamencie zapisuje sobie czterem żywiołom. Pro-

sty i zrozumiały, zrealizowany i wykonany w ciekawy sposób przekaz spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

MICHAŁ GROT



Wydawnictwo „Gaudium” dba o to, aby twórczość Zbigniewa Herberta nie była zapomniana

ZDJEŃCA MARUSZ SIEK

Są wśród nas. W samym Lublinie jest ich przeszło 700. Łatwo ich rozpoznać, **posługują się własnym językiem, często dla nas niezrozumiałym i tajemniczym.** Rozmawiając, migają poszczególne słowa dłońmi (każde inną ręką).
To świat ciszy.
Świat głuchoniemych.

tekst
MICHAŁ GROT

zdjęcia
MARIUSZ SIEK

Zeby zrozumieć, co czuje człowiek niesłyszący, proponuję mały eksperyment. Zatkajmy sobie szczerlnie uszy, tak by nic nie słyszeć, i włączmy jakiś film, a następnie starajmy się zrozumieć, o co w nim chodzi. Tak mniej więcej czuje się osoba głuchoniema. Dobrze jest słyszeć?

Zobaczyć, przeczytać

Klub Kultury Polskiego Związku Głuchych w Lublinie to miejsce spotkań osób niesłyszących. – Spotkania w klubie dają mi niewyobrażalną radość – mówi Bogusław Włodarczyk, prezes lubelskiego oddziału PZG. Wtórują mu inni. Jest to jedyne takie miejsce w Lublinie, do którego mogą przyjść i spotkać inne osoby, porozmawiać, pooglądać telewizję, a także poczytać. Cała oferta tej placówki skierowana jest wyłącznie do osób niesłyszących. Wszystko jest tłumaczone bezpośrednio na język mi-



gowy. Nawet niektóre programy telewizyjne. Język migowy operuje tylko obrazem. Głuchoniemym musi on wystarczyć. Musi zastąpić to, co słyszalne, ze wszystkimi szczegółami. To trudna sztuka, ale do opanowania. – Języka migowego można nauczyć się w dwa tygodnie – wyjaśnia Bogumił Korniak, kierownik klubu. Na język ten składa się 120 znaków. Nie jest to dużo. Z racji tego przekaz migowy jest maksymalnie prosty. Dlatego klub prowadzi na szeroką skalę edukację czytelną, korzystając z pomocy Biblioteki nr 6 im. H. Łopacińskiego. – W pierwszy wtorek miesiąca mamy spotkania z książką, w trakcie których przedstawiane są życiorysy sławnych Polaków, utrwalone w książkach albo istotne wydarzenia z historii naszego narodu. Dzięki książce poszerzają swoją wiedzę o świecie, uczą się czytać, powiększają zasób swojego słownictwa, a także uczą się logicznej argumentacji – mówi ks. Ryszard Tujak, duszpasterz glu-

choniemych. – Co jakiś czas mamy spotkania z ciekawymi ludźmi, na przykład niedawno przyszedł do nas dr Józef Stachyra i opowiadał im o depresji – dodaje kierownik klubu.

Codziennie troski

Od ponad 50 lat Polski Związek Głuchych w Lublinie prowadzi specjalistyczną rehabilitację inwalidów słuchu w ośrodkach rehabilitacyjnych, w której udział biorą osoby powyżej 18. roku życia. Polega ona na stałej opiece i zapewnieniu pomocy we wszystkich problemach życiowych inwalidów słuchu. – Pomagamy im w borykaniu się z codziennymi sprawami, dla nas może błahymi, ale dla nich bardzo trudnymi, jak na przykład ubezpieczenia, zasiłki czy wypełnienie zeznania podatkowego, a także pomagamy im przy zakupach – tłumaczy kierownik klubu. Niestety, tłumaczy języka migowego jest wciąż za mało, na co skarżą się glu-

Bogumił Korniak „miga”.
Cisza nie musi przeszkadzać w żywej rozmowie.

niemi. Stosunek społeczeństwa wobec niesłyszących jest na ogół dobry, ale pomimo to przejawy dyskryminacji są widoczne gołym okiem. – Nie dość, że

jesteśmy świadczeniobiorcami najniższych uposażeń, czyli rent czy emerytur, to na dodatek pozbawiono nas wszystkich ulg. Poza tym nasze ape-

Ks. Ryszard Tujak, duszpasterz głuchoniemych w Lublinie, na swojej stole ma wyhaftowany szczególny znak



nie słyszę

JUBILEUSZOWA EUCHARYSTIA

Z racji jubileuszu 100-lecia Ośrodka Duszpasterstwa Głuchoniemych w Katowicach, lubelscy niesłyszący uczestniczyli w niedzielę 26 czerwca w specjalnej Mszy św. w kościele przy ul. Zielonej w Lublinie. Razem dziękowaliśmy za serce okazane głuchym w całej Polsce.

le odnośnie do tego, by w telewizji przynajmniej raz w tygodniu był tłumacz, nie przynoszą żadnego skutku – żali się prezes. Do tego wszystkiego dochodzi bardzo wysokie wśród niesłyszących bezrobocie. Często jest ono powodem ich problemów. – W województwie lubelskim bezrobocie wśród głuchoniemych sięga 50 procent – mówi prezes. Głusi chcą pracować, i to bardzo. Wśród nich są dobrzy stolarze, krawcowe, ślusarze czy pakowacze z praktyką zawodową. A jednak na zatrudnienie nie mają najmniejszych szans. – Często dostają telefon z zapytaniem, czy nie

mam jakiegoś pracownika, ale jak mówię, że mam, lecz jest to osoba głucha, rozmowa się kończy. Po prostu pracodawcy nie chcą zatrudniać takich osób, bo nie mają pieniędzy na stworzenie stanowiska pracy chronionej – mówi B. Korniak.

Współpraca Kościoła ze Związkiem Głuchych

Początki duszpasterstwa głuchych w naszej diecezji datują się na 1956 rok. Jego założycielem był ks. Zbigniew Staszkiwicz. Po powrocie ze szkolenia dla duszpasterzy w Katowicach, razem z księdzem Śliwińskim SJ i ojcem Zawitkowskim OFM Cap, rozpoczął odprawianie Mszy św. w języku migowym i katechezę dzieci głuchych na ul. Zielonej. – Przez 35 lat, gdy byłem duszpasterzem głuchoniemych, jeździłem po dekanatach i przygotowywałem do Komunii św. nawet dorosłych – wspomina ksiądz Staszkiwicz. To on wprowadzał w świat głuchoniemych wielu księży, m.in. obecnego duszpasterza ks. Ryszarda Tujaka, który też przeszedł szkolenie w Katowicach, i ks. Wojciecha Karczmarzyka, obecnego prefekta szkoły

Migawka ze Mszy św. dla głuchoniemych



głuchych w Lublinie. – Warto podkreślić otwartość głuchoniemych na sprawy religijno-społeczne – nadmienia ksiądz Tujak. Aktywnie włączają się w pracę duszpasterstwa, bo widzą w tym szansę dla swojego rozwoju. Dzięki temu nie siedzą zamknięci w czterech ścianach, odizolowani od świata. Często jeżdżą na pielgrzymki, np. do Kałkowa-Godowa (I sobota lipca), do Częstochowy (II sobota września) oraz do Lichenia. A wszystko to po to, by ci ludzie pomimo swojej niepełnosprawności mogli uczestniczyć w pełni w życiu Kościoła. Ks. Ryszard Tujak współpracuje z głuchoniemymi od 1961 roku. Od tamtego czasu jest z nimi cały czas. Na dobre i na złe. Kontakt ten wiele go nauczył. – Dzięki nim nauczyłem się szanowania innych osób – stwierdza krótko. Dzięki opiece ze strony duszpasterzy głuchoniemi nie czują się wyobcowani z normalnego życia, co jest dla nich sprawą zasadniczą. ■

Sonda

CO NAJBARDZIEJ PRZESZKADZA W BYCIU NIESŁYSZĄCYM?

MIROSLAWA WIŚNIEWSKA

– Oglądamy coś w telewizji, ale nic nie rozumiemy, bo nie ma napisów. To nas niepokoi. Sprawa jest prostsza, jeśli są transmitowane na przykład zawody sportowe, wtedy wiemy, co oglądamy. Natomiast w przypadku filmu bez napisów jesteśmy zagubieni. Apelujemy do Telewizji od wielu lat, lecz bezskutecznie.



LUCYNA LAZIK

– Największym utrapieniem jest załatwianie spraw w urzędach, a niekiedy także zakupów. Łatwiej by było, gdyby pracowało więcej tłumaczy. Bo ich pomocy jest nieoceniona. Ciągłe mamy nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej. Trzeba, by poziom świadomości potrzeb osób niesłyszących był wyższy.



MOIM ZDANIEM

Ks. ZBIGNIEW STASZKIWICZ

przez 35 lat duszpasterz głuchoniemych w diecezji lubelskiej

Kontakty z głuchoniemymi nauczyły mnie wrażliwości na ludzi, którzy mają prawo do pełnej znajomości wiary, do uczestniczenia w życiu Kościoła, a niestety, przez swoje kalectwo są często tego pozbawieni. To są biedni ludzie. Biedni dlatego, że przez dłuższy czas nie pomagano im. Byłem szczęśliwy, że mogę tym ludziom, pozostającym na marginesie Kościoła, pomagać. Pamiętam, że przy pierwszych moich spotkaniach w powiatowych punktach, kiedy pokazywałem im krzyż, widać było, że nie wiedzą, co to takiego, pytali, co to jest. Nikt im wcześniej tego nie wyjaśniał. Nie wiedzieli, że Pan Jezus zmarł na krzyżu za nas. Widziałem, jak bardzo im jestem potrzebny i jaki ogrom pracy mnie czeka. Później widziałem ich radość, szczęście z bycia pełnoprawnymi katolikami, uczestniczącymi w pełni życia Kościoła.

Błogosławiony z Lublina

Po prostu Ojciec

Ks. Ignacy Kłopotowski postanowił całym życiem dziękować. Nie chciał słuchać o sobie żadnej pochwały. Gdy tylko to miało miejsce przez telefon, odkładał słuchawkę, a listy zawierające pochwały przedzierał i nieprzeczytane wrzucał do kosza. Podczas Mszy prymicyjnej na Jasnej Górze zawierzył Maryi swoje kapłaństwo. To Ona oraz codzienna Eucharystia dodawały mu sił, nawet w godzinie śmierci, kiedy mówił do jednej z sióstr loretańek: „Niech siostra nie płacz! Pragnę jak najszybciej zobaczyć Najwyższego Kapłana”.

40 lat przeżył w kapłaństwie – w codziennej modlitwie, posłudze sakramentalnej, głoszeniu Ewangelii i bezgranicznym poświęceniu dla ubogich. 19 czerwca na placu Zbawiciela w Warszawie został zaliczony do grona błogosławionych. Pierwszych 17 lat swojego kapłaństwa przeżył w Lublinie. Dziś pokażemy miejsca, z którymi był związany, i przypomnimy dzieła, w które angażował się jeszcze jako student. Okres lubelski był od początku bardzo pracowity. Po święceniach miał zlecone aż trzy obowiązki: był wikariuszem najpierw przy kościele św. Pawła, a następnie przy katedrze, profesorem seminarium i kapelanem szpitala św. Wincentego – dziś szpitala przy ul. Staszica w Lublinie. Przez 18 lat był wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie, a pracy wydawniczej poświęcił 26 lat.

Najubożsi z ubogich

Im poświęcił całe życie. Znałby był z tego, że najwięcej czasu spędzał w tych dzielnicach Lublina, do których nawet za dnia mało kto odważał się zaglądać. Ksiądz Ignacy był tam również w nocy. Mówił, że każ-

Sierociniec „Jacek” pod Lubartowem



ZDJĘCIA ARCHIWUM SIÓSTR LORETANEK

Dom zarobkowy dla bezdomnej młodzieży w budynku przyklasztornym ojców dominikanów w Lublinie

dy może być święty, a ci, którzy go spotykali, zaczęli w to wierzyć: bezdomne dzieci, dziewczęta z ulicy, pozostający bez pracy. Bardzo często zaczynało się od zwykłej herbaty, potem zapraszał na obiady. Kiedy został rektorem kościoła poddominikańskiego na Złotej (1896–1906), natychmiast zorganizował w budynku przyklasztornym sierociniec, przytulnię i noclegownie oraz dom zarobkowy dla bezdomnej młodzieży. Z biegiem czasu udało się pozyskać nowe pomieszczenia. Pod Lubartowem i w Opolu Lubelskim założył sierociniec i domy starców, a dziewczęta z ulicy znalazły miejsce w przytulni św. Antoniego. To ta działalność – jak sam kiedyś wyznał – była dla niego najcenniejsza, ponieważ chodziło tu wprost o zbawienie dusz.

Kłopoty – specjalność ks. Ignacego

Kiedy kończyły się jedne problemy, zaraz pojawiały się nowe. Ks. Ignacy nie dbał o to i na przykład jako rektor kościoła pw. św. Stanisława udzielał pomocy unitom, co było w ówczesnych czasach szczególnie niebezpieczne. Obok pracy charytatywnej ks. Kłopotowski wiele czasu poświęcał edukacji w najszerszym tego słowa znaczeniu. Był przekonany, że polska szkoła jest miejscem budzenia się świadomości

narodowej. Polska, właśnie dlatego że nie było jej wtedy na mapie, miała istnieć. „Dzieci wyuczone i dobrze wychowane to największy skarb narodu”. I przystąpił do działalności oświatowej, mimo że była ona wtedy surowo zabroniona. Zjednął dla tej sprawy bogatych ziemian posiadających majątki wokół Lublina i pod osłoną ochronek, na które uzyskano zezwolenie, pomagał organizować polskie szkoły we Wrzelowcu, Opolu, Zagłobie, Niezdowie, Józefowie, Puławach i Nałęczowie. Szkoły prowadziły ukryte siostry ze zgromadzenia służek Niepokalanej oraz bracia michalici. Władze carskie zainteresowały się częstymi wyjazdami ks. Ignacego, którego kroki niestannie odtąd śledzono. Po kilku donosach w ochronkach i domu kapłana przeprowadzono rewizje, które ujawniły prawdziwą działalność placówek oraz plany poszerzenia ich działalności o sieć bibliotek. Wyrok był jednoznaczny. Zamknięte szkoły i zakaz wyjazdów poza Lublin pod groźbą utraty posady wykładowcy w seminarium. Taka decyzja była dla ks. Kłopotowskiego znakiem, że czas całkowicie poświęcić się „swoim ubogim”.

Książka – misjonarz

Ks. Kłopotowski powtarzał za Wilhelmem Kettlerem, bi-

skupem mogunckim, że „gdyby św. Paweł żył obecnie, byłby dziennikarzem”. Wiedział, że zarówno z nędzy moralnej, jak i materialnej można wyjść dzięki pomocy oświaty opartej na zasadach chrześcijańskich. Prasa stała się dla niego najlepszym narzędziem do realizacji tego celu, pełniła zadanie rekolacji parafialnych czy misji. Dzięki przychylności biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego kolejne lata kapłaństwa związał z tą pracą, przekazując odpowiedzialność za stworzone przez siebie sierociniec i domy opieki zgromadzeniom zakonnym. Nie zostawił najbiedniejszych, bo to właśnie z myślą o nich stworzył wydawnictwo i drukarnię. O książkach i pismach, które wydawał, mówił „chleb dla duszy”, wierząc, że czasopisma katolickie mogą informować zgodnie z prawdą. Od 1896 roku zaczął wydawać książki do nabożeństwa i broszury, których główną tematyką było szerzenie kultu Eucharystii i Maryi. W 1905 roku otrzymał zezwolenie na wydawanie gazet: dziennika „Polak-Katolik” i tygodnika „Posiew”. Dla rozszerzenia pracy wydawniczej w 1908 roku przeniósł się do Warszawy, pozostając do 1919 roku kapłanem diecezji lubelskiej. Mówił o sobie, że jest jak Dawid, który małymi kamykami zwyciężył potężnego Goliata – szeroko wówczas rozwiniętą liberalną prasę. **BP**

Na podstawie broszury s. Zofii A. Chomiuk CSL pt. „Całym życiem dziękować” oraz innych materiałów



Kapłan i filozof

Ważny jubileusz

60 lat temu Mieczysław Albert Krąpiec przyjął w Krakowie święcenia kapłańskie. Dziś znany jest jako najbardziej zasłużona postać dla KUL i polskiej myśli filozoficznej.

Lata 50. ub. wieku to czas formowania się filozoficznej szkoły lubelskiej. Znaczący wpływ na jej kształt miał ówczesny kierownik Katedry Metafizyki – o. Mieczysław Krąpiec, wraz ze Stefanem Świeżawskim i Jerzym Kalinowskim. Później dołączyli do nich ks. Stanisław Kamiński i ks. Karol Wojtyła. Cenny wkład dominikanina polegał na ukształtowaniu i rozwoju tomizmu egzystencjalnego w ramach filozofii bytu i filozofii człowieka. Jednocześnie zajmował się opracowywaniem metodologicznych podstaw filozofii, czego rezultat przedstawił w książce „Z teorii i metodologii metafizyki”.



O. PROF. MIECZYŚLAW ALBERT KRĄPIEC

urodził się 25 maja 1921 roku. Dominikanin, teolog i filozof, w latach 1970–1983 był rektorem KUL, a w latach 1970–1981 prezesem Towarzystwa Naukowego KUL. Jest członkiem PAN i PAU. Obecnie jest głównym przedstawicielem tomizmu egzystencjalnego w Polsce. ■

Rektor z powołania

Miał 49 lat i tytuł profesora, gdy w 1970 roku został rektorem KUL. Przez kilkanaście lat zajmował się sprawami gospodarczymi, kontaktami z zagranicą, ale najbardziej zależało mu na rozwoju pionu naukowego. Było to trudne zadanie, ponieważ ówczesne władze stosowały wobec uczelni różne restrykcje. Jednak o. Krąpiec marzył, by uczynić z KUL liczący się ośrodek naukowy w Polsce i za granicą oraz by przywrócić zlikwidowane po wojnie kierunki. Do końca kadencji w 1983 roku udało się reaktywować filologię romańską, angielską, germańską, prawo świeckie i pedagogikę. Do pracy naukowej zaangażowano stu czterdziestu nowych pracowników. Ojciec Profesor popierał chętnie wnioski dotyczące tworzenia instytutów: Teologii Pastoralnej, Historii Kościoła, Ekumenizmu, Muzyki Kościelnej. Także z jego inicjatywy rozbudo-

wano gmach KUL, który zyskał 60 nowych pomieszczeń. Jednocześnie intensywnie rozwijała się współpraca z zagranicą.

Profesor Roku!

W uznaniu olbrzymiego dobrego o. Krąpca przyznano mu kilka honorowych doktoratów. W 1989 roku Światowe Koło Kultury przy UNESCO obwołało go Profesorem Roku, dwa lata później Międzynarodowe Centrum Biograficzne w Anglii uznało go Człowiekiem Roku, wkrótce podobny tytuł nadał mu Amerykański Instytut Biograficzny. Osiągnięcia zawdzięcza zdolnościom intelektualnym, rozległej wiedzy i cechom charakteru. Ojciec Profesor posiada równowagę ducha wobec przeciwności, optymizm oraz poczucie humoru, poza tym zdolność do wyrzeczeń i poświęceń, pracowitość oraz wiarę w prawdę, która zwycięża świat i wyzwala człowieka.

MONIKA SKARŻYŃSKA

Seminarium „Rola Caritas w aktywizacji społecznej i zawodowej osób bezrobotnych”

Bezrobotny ma szansę

O tym, jak ważna jest aktywizacja osób pozostających bez pracy, można się było przekonać 16 czerwca podczas seminarium „Rola Caritas w aktywizacji społecznej i zawodowej osób bezrobotnych”, zorganizowanego wspólnie przez Caritas Archidiecezji Lubelskiej i Caritas Polską. Spotkanie przygotowali pracownicy działającego już od dwóch lat Biura Aktywizacji Bezrobotnych.

Celem seminarium była prezentacja dotychczasowych osiągnięć Caritas w aspekcie aktywizacji społeczno-zawodowej osób bezrobotnych, realizowanej w ośmiu podobnych biurach na terenie całej Polski. Wymiana dobrych praktyk ma w praktyce służyć zmniejszeniu różnic oferowanych usług i ujednoczeniu stan-

dardów jakości usług świadczonych przez Caritas na rzecz osób pozostających bez pracy. Biura Aktywizacji Bezrobotnych założone w 2002 roku w czterech miastach w Polsce (Lublin, Kielce, Grudziądz, Bartoszyce), w wyniku różnic związanych ze specyfiką lokalnych rynków pracy, wypracowały zróżnicowane standardy usług. Caritas Polska jako koordynator działań w diecezjalnych Caritas pragnie wypracować wspólne podejście do problemów związanych z sytuacją braku pracy. W tym celu zamierza wydać „Vademecum metodologii pracy z osobami bezrobotnymi zagrożonymi wykluczeniem społecznym”, które będzie formą poradnika zawierającego praktyczne wskazówki dla osób zainteresowanych świadczeniem tego typu usług w Caritas Polskiej.



Migawka ze spotkania

Seminarium było również okazją do podsumowania realizacji wspólnego projektu Caritas Polskiej i Caritas Archidiecezji Lubelskiej oraz organizacji towarzyszących: Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie, pn. „Aktyw-

ne i kompleksowe formy przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu wśród osób długotrwale bezrobotnych. Jego celem było m.in. rozszerzenie oferty Biura Aktywizacji Bezrobotnych (BAB) w Lublinie, m.in. przez zapewnienie specjalistycznej pomocy psychologicznej osobom bezrobotnym i ich otoczeniu społecznemu oraz pracownikom i wolontariuszom. W trakcie realizacji projektu, od października 2004 roku do maja 2005 roku, pracownicy i wolontariusze BAB udzielili około 1200 porad: społecznych, psychologicznych, zawodowych, prawnych, ekonomicznych oraz 206 osobom – z zakresu aktywnego i skutecznego poszukiwania pracy; 40 z nich przeszło dobrane do własnych potrzeb oraz do lokalnego rynku pracy szkolenia zawodowe.

Oprac. **BER**

Msza św. za ofiary wojny w Lublinie

Rozkaz: zlikwidować inteligencję

Setki lublinian wyrusza codziennie na przejażdżki rowerowe ścieżkami w wąwozie przy os. Skarpa na Czubach. Niewielu wie, że 65 lat temu właśnie w tym miejscu hitlerowcy zamordowali setki więźniów z zamku lubelskiego. Dziś nad wspólnym grobowcem wznosi się potężny granitowy krzyż o ramionach w kształcie orlich skrzydeł.

W rocznicę tego wydarzenia, w środę 22 czerwca, na cmentarzu wojennym została odprawiona Msza św., której przewodniczył ks. Józef Maciąg, wikariusz parafii pw. Świętej Rodziny i wicepostulator w procesie kanonizacyjnym męczenników lubelskich i zamojskich, których w 1999 roku papież Jan Paweł II wyniósł na ołtarze. W uroczystej liturgii wzięli udział byli więźniowie zamku i obozów koncentracyjnych, krewni pomordowanych oraz Barbara Oratowska – kustosz Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”, członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Przede wszystkim jednak obecna była duża grupa młodzieży i dzieci wraz z nauczycielami oraz poczty sztandarowe ze szkół położonych w pobliżu miejsca straceń: XIX Liceum Ogólnokształcącego, gimnazjów nr 8 i 11 oraz szkół podstawowych nr 22 i 28. Po Mszy świętej odczytano nazwiska ofiar oraz złożono kwiaty i zapalono znicze.

Taki był rozkaz...

Tragiczne wydarzenia na tzw. Dołach, na terenie ówczesnej wsi Rury Jezuickie, zwią-

zane są z wydanym we wrześniu 1939 roku rozkazem Hitlera dotyczącym „masowego niszczenia polskiej inteligencji”. Za opracowanie i realizację konkretnego planu, nazwanego później „nadzwyczajną pacyfikacją” („Aktion AB”), odpowiedzialny był gubernator okupowanych ziem polskich Hans Frank. Chodziło o „przyspieszoną likwidację” przedstawicieli elit społecznych, podejrzewanych o współudział w organizowaniu ruchu oporu i struktur polskiego państwa podziemnego.

Pierwsza egzekucja

Brutalne aresztowania zaczęły się w Lublinie już 9 listopada 1939 roku i objęły urzędników, nauczycieli, profesorów KUL, prawników, wojskowych, księży i wielu innych. Nie ominęły również studentów ani jeszcze młodszych harcerzy. 17 listopada aresztowano biskupa Mariana Fulmana, biskupa Władysława Goralę – błogosławionego męczennika obozu Sachsenhausen – oraz 11 księży z kurii i seminarium duchownego. Błyskawicznie działający „sąd doraźny” ferował setki wyroków śmierci, po czym transportowano skazanych do obozów koncentracyjnych bądź rozstrzeliwano na miejscu. Pierwszych 12 więźniów rozstrzelano 23 grudnia 1939 roku na cmentarzu żydowskim na Kalinowszczyźnie.

Nie zapomnijcie o Bogu

Masowe aresztowania w całym województwie nasiliły



(u góry) Tablice upamiętniające zamordowanych w wąwozie (od lewej) Pomnik na cmentarzu wojennym

się w czerwcu 1940 roku. 29 czerwca rozstrzelano w wąwozie na Rurach 45 osób przywiezionych ciężarówkami z zamku. Wśród nich znaleźli się: Stefan Lelak-Sowa, kawaler Virtuti Militari, porucznik WP i sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie, współorganizator lubelskiego okręgu Związku Walki Zbrojnej; jego córka – Halina Lelkówna, studentka KUL, łączniczka Komendy Okręgu ZWZ; Józef Dederko – sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie; Wincenty Samoń – strażnik więzienny z zamku, skazany za przekazywanie więźniom grypsów i lekarstw; major WP Zygmunt Mucha. Po tym ostatnim zachował się krótki list do dzieci: *Ginę, bo jestem Polakiem, nie zapominajcie o Bogu i o państwie...*

450 ofiar

Trzy kolejne egzekucje miały miejsce 3 i 4 lipca oraz 15 sierpnia 1940 roku. Dokładna data piątego mordu nie jest znana. Opis pięciu masowych grobów, których

ekshumację przeprowadzono pięć lat później, podaje Alina Gałań w artykule poświęconym „Akcji AB”: *Były to rowy 2 m głębokie i 17 m długie. (...) W kilku miejscach znajdowały się po 2–3 warstwy zwłok ułożonych jedna na drugiej (...). Rozpoznano wyraźnie zwłoki w granatowym mundurze polskiego policjanta, jego czapkę oraz zwłoki w mundurze strażnika więziennego. Dwoje zwłok w sutannach z koloratkami. Kilka sukien na zwłokach kobiet. Biegli lekarze stwierdzili, że wiele ofiar wrzuconych do rowów jeszcze żyło. Doliczono się 450 ofiar, ustalono tożsamość jednej trzeciej z nich. Są pochowane na miejscu kaźni. Nad wspólnym grobowcem wznosi się potężny granitowy krzyż o ramionach w kształcie orlich skrzydeł. O pamięć po poległych troszczy się proboszcz parafii Świętej Rodziny ks. Ryszard Jurak oraz pracownicy Muzeum Lubelskiego i przedstawiciele organizacji patriotycznych. Każdego roku w czerwcu sprawowana jest na tym miejscu Msza św. Co roku również, w Wielką Środę, przychodzą na cmentarz w wąwozie uczestnicy parafialnej Drogi krzyżowej.*

Ks. JÓZEF MACIĄG
oprac. **BP**

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniiedziny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin, tel./faks (81) 534 61 36
Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel